

DIETETYKA WEDŁUG EWANGELJI

Człowiek otrzymuje wiele rodzajów pokarmów. Każde z jego ciał, ciało fizyczne, eteryczne, astralne, namiętnościowe, mentalne, duchowe i wiele innych, jeszcze nie znanych nikomu na ziemi, wszystkie one są organizmami zużywającymi energię, więc muszą być zasilane. Wszystko w Przyrodzie coś otrzymuje i coś oddaje. W życiu zwierząt i roślin jest to dla nas zupełnie oczywiste. Lecz minerały też przyswajają sobie ważne i nieważkie substancje, oraz odrzucają to, co jest im zbyteczne. Pomiędzy planetami, słońcami, mgławicami również przepływają nieustanne fale absorpcji i wypromieniowań. A nawet całe Stworzenie przyswaja sobie w sposób ciągły Życie Ojca i oddaje z tego coś tej Nicości, nad którą unosi się, a w której nieskończone ciemności wdziera się stopniowo.

Lecz nie traćmy gruntu pod nogami. Już same wymiany energii w zwierzęcym organizmie człowieka są tak bardzo skomplikowane, że fizjologia potrafi zaledwie je wymienić, nie potrafiąc w pełni wyjaśnić procesów trawienia.

Człowiek duchowy karmi się cierpieniami. Człowiek intelektualny - ideami, animiczny - uczuciami, astralny - fluidami, eteryczny - wrażeniami. Wolę rozwijają czyny, ciało rozwija materia. Każdy więc twór żywi się środowiskiem, które go zrodziło.

* *
*

Dzisiaj pragnę rozmawiać z wami jedynie o pokarmach fizycznych i możliwie jak najprościej. Moje wypowiedzi będą, być może, nawet zbyt i mało dokładne jak na upodobania erudyty i znawców doktryn ezoterycznych, dokładniejszych i bardziej pozytywnych, od moich mało ścisłych. Wiem, że szkoły wtajemniczeń udzielają nauk precyzyjnych, co jest zresztą dowodem, iż doskonale znają psychologię ciekawości. Słuchacz chciwy tajemnic, pragnie żeby jego żądza była zaspakajana wiadomościami precyzyjnymi. Lecz tego, który pragnie jedynie Boga, nie nęci odkrywanie tajemnic Stworzenia.

Łatwo mógłbym wydobyć z pamięci i przedstawić wam pojęcia bardzo dokładne. Mógłbym wam przedstawić fizjologię kabalistów, wyliczyć 613 funkcji fizjologicznych, odkrytych przez rabinów; mógłbym wyliczyć zwierzęta "czyste" i "nieczyste" i wyjaśnić wam w jaki sposób "czyste" stają się "nieczystymi", kiedy "nieczyste" mogą mimo wszystko być spożyte przez wiernego Izraelitę. Mógłbym omówić z wami problem "zanieczyszczonych" źródeł i przytoczyć słowa, jakie powinien wypowiedzieć Izraelita

pijąc wodę dłonią lub naczyniem, a także słowa sprowadzające błogosławieństwo Wiekuistego, na każdy posiłek oraz inne słowa wypowiedane podczas obmywania rąk itd. Mógłbym wyliczyć (zgodnie z nauką Bramistów) 108 rodzajów substancji kosmicznych, wszystkie Akasze, Apasy, Pritwisy i Lokasy oraz kombinacje 49-ciu Tatwasów i wiele innych, o których nie wspominają żadne książki francuskie i angielskie.

Mógłbym wam przedstawić pneumatologię Taoistów, wyliczyć wszystkie smoki, tygrysy, żółwie astralne, krążące po 64 kuasach. Lecz moglibyście wtedy podziwiać moją erudycję, ale z całej tej wystawy egzotycznych słownictw nie wydobylibyście żadnej praktycznej ani zdrowej korzyści.

Zawsze mamy skłonności sądzić, że wszystko, co jest wypowiedziane słowami wielce uczonymi i oparte na ścisłym rozumowaniu, musi być koniecznie prawdziwe. Otóż nie ma nic bardziej zmiennego niż systemy naukowe, szczególnie gdy starają się przedstawić rzeczywistości obiektywne. W aktualnym stadium rozwoju człowieka, Prawda jest dla niego nieprzyswajalna; nie może poznać jej integralnie, to znaczy w pełnym wymiarze i w czystej postaci. Każda wiedza jest średnią proporcjonalną pomiędzy podmiotem postrzegającym, przedmiotem postrzeganym i środowiskiem pośredniczącym. Otóż, żaden z tych trzech członów nie jest stały, gdyż zmieniają się one nieustannie. Ponadto, nie możemy wymierzyć stopnia deformacji środowiska pośredniczącego. Oprócz tego, instrument postrzegania, to znaczy my sami z naszymi zmysłami, naszą inteligencją, naszą intuicją, naszymi nerwami, naszą świadomością - ten instrument nigdy nie jest zwierciadłem doskonałym. Nie wiercie więc "a priori" uczonemu, filozofowi, adeptowi czy odkrywcy, gdy wam zapewnia, że molekuły są ułożone tak a tak, że jest taka a taka liczba jakichś elementów, planów, ras, że tylko taki a taki sposób badania jest dokładny itd. Przyjmijcie to jedynie jako twierdzenia bez dowodów.

Jeden tylko spośród objawicieli ośmielił się powiedzieć: "Jestem Drogą, Prawdą i Życiem...". Mówiąc o Sobie, że jest Prawdą, Słowo wyraziło dosłowną rzeczywistość; a równocześnie pouczyło nas, że tę Prawdę można osiągnąć jedynie krocząc tą Drogą i żyjąc tym Życiem, które są Nim-samym.

A więc nie zrażajcie się tym, że mówię do was słowami jasnymi i prostymi. Przyjmijcie do wiadomości, że największy z wtajemniczonych nie osiągnął nawet miliardowej części wiedzy integralnej i zrozumcie, że wiedzieć coś to nie znaczy posiadać intelektualną koncepcję o tej sprawie, lecz znać ją z osobistego doświadczenia.

Jeżeli zgadzacie się ze mną w tym punkcie, to nie zdziwcie się, gdy wam powiem, że Przyroda nigdy nie udziela nam nowych światła, póki nie spożytkujemy w pełni tych, które otrzymaliśmy.

* *
*

Otóż reguły diety nie są bynajmniej absolutnie stałe, ani same w sobie, ani też

w stosunku do nas. Po pierwsze różnią się one w zależności od kraju, warunków klimatycznych, różnic rasowych i obyczajowych. Po drugie zmieniają się w zależności od tego, czy człowiek wierzy w naukę medyczną, czy w jakiś kościół, w jakiś system ezoteryczny, czy też w słowa Chrystusa.

W naszych czasach dietetyka osiągnęła ogromny postęp. Posiadamy dziś mnóstwo poradników, które umożliwiają każdemu układanie sobie sposobu odżywiania, stosownie do wrażliwości fizjologicznej organizmu. Dlatego nie będziemy rozpatrywali tego problemu z tego punktu widzenia.

Zwłaszcza, że nauka higieny uznaje tylko materię, jej własności fizyczne i reakcje chemiczne procesów trawienia, nie mieści się więc ona w ramach naszych rozważań.

Jednakże ta strona czysto fizjologiczna też dostarcza zwolennikowi hermetyzmu pewnych ważnych pouczeń na temat jednej z najślawniejszych gałęzi tego systemu. Mam na myśli alchemię.

* *
*

Co dostrzegamy rozpatrując legendy alchemiczne! Pewną pierwotną materię, odpowiednio spreparowaną i poddaną działaniu jakiegoś tajemnego ognia. Ta materia przechodzi głębokie przemiany u kresu których "artysta" otrzymuje bezwartościowy osad i czerwoną substancję o potężnym dynamizmie. Nie chcę was nużyć technicznymi opisami operacji "królewskiego procesu przemiany". W języku francuskim i łacińskim istnieje około 4000 dzieł, w których możecie śledzić te transformacje materii. Przy odrobinie wytrwałości dowiecie się tam, co znaczą takie terminy jak: skrzydło kruka, ogon pawia, mleko filozoficzne, orli klej i wszystkie inne nazwy, pod którymi alchemicy ukrywali swą tajemnicę.

Po tych badaniach analitycznych i po dokonaniu syntezy, przekonacie się, że wszelkie metody preparowania kamienia filozoficznego są sztucznymi odtwarzaniami biologicznego procesu Natury. Lecz powróćmy do naszego tematu. Co zauważamy w procesie trawienia? Pierwotną materię, czyli pokarmy, przygotowaną w kuchni, następnie przetrawioną w ustach z dodatkiem śliny, przekazaną do retorty, jaką stanowi żołądek. Tu owa substancja podlega operacjom mechanicznym i chemicznym. Gotuje się tu ona pod działaniem ognia gastrycznego - jak to mówią Hindusi - w stałej temperaturze. W tym alambiku, którego serpentyną jest przewód pokarmowy, owa materia zostaje bardzo starannie przedestylowana. Pewne fermenty dostarczone przez dodatkowe organy, oddzielają od osadów cząstki przyswajalne.

Starożytni uczeni krypt egipskich i hinduskich, twórcy sztuki hermetycznej, znakomicie pojęli jedność metody stosowanej przez przyrodę, w jej niezliczonych operacjach. W tym miejscu możnaby rozpocząć zupełnie nową pracę w celu wykrycia udziału niewidzialnych tworów w owych badaniach tajemnej chemii. Lecz nie jest to właściwa chwila do takiego przedsięwzięcia. Powróćmy do naszego tematu.

* *
*

Mamy odpowiedzieć na trzy pytania: co należy jeść? w jaki sposób? i kiedy?

Odpowiedzi są zróżnicowane w zależności od duchowego "miejsca", w jakim przebywa nasze serce. Gdyż należy stwierdzić, że różnice między naszymi poglądami nie opierają się na rozbieżnościach między opracowanymi i bronionymi przez nas systemami intelektualnymi, lecz zależą od punktu obserwacyjnego, do jakiego doszedł nasz duch. Rozumowanie wypływa zawsze z aksjomatycznej intuicji. W pozytywnym eksperymencie, gdzie obserwator naukowy konstatuje jakoby jedynie same fakty, obraz tych faktów i cały ich zespół zmienia się w zależności od stopnia Światła, do absorpcji którego zdolne jest "Ja" tego obserwatora.

Ów obserwator jest zdolny uchwycić na przykład pojęcia oficjalnej wiedzy medycznej lub pojęcia wiedzy ezoterycznej, w jaką został wtajemniczony lub też wiedzy religijnej swej rasy. A wspomnijmy jeszcze, że w granicach tych trzech zasadniczych "planów" istnieją niezliczone odmiany punktów widzenia. Gdyż zarówno ezoteryzm jak i religie nie znają tej idealnej jedności, do jakiej usilnie dążą współcześni utopiści, - tak samo jak nie zna jej czysto synkretyczna nauka eksperymentatorów. Istnieje tylko jedyny sposób zbliżenia się, zarówno w dziedzinie badań, jak i w dziedzinie czynu, - do tej najwyższej jedności, której niegasnący odblask nosimy w sobie. Tym jedynym sposobem jest realizowanie, krok po kroku, metody wskazanej przez Słowo Jezus.

Trzy wyżej postawione pytania, mogą więc otrzymać odpowiedź materialistyczną, ezoteryczną i religijną. Lecz my starać się będziemy nade wszystko odnaleźć czwartą odpowiedź, opartą na jedności, zawartą w słowach Chrystusa, z których promieniuje cała Prawda i całe Życie.

* *
*

Znaczna większość religijnych przepisów Mojżesza czy Manu, to jedynie reguły fizjologicznej higieny. Pozostałe dotyczą higieny modły wtórnej, ciała astralnego i ciała mentalnego. Cały ceremoniał religijny był podyktowany troską o tę pozafizyczną higienę. Rytualne wonności i napoje, ofiarne zwierzęta, były dobierane w oparciu o wiedzę. Wielkie nauki o "odpowiednikach" i "sygnaturach" regulowały te niezliczone szczegóły. W książkach okultystów i w tradycjach ludowych odnajdujemy szczątki tych potężnych pomników starożytnej wiedzy. Jednakże każda religia, ze swym systemem inicjacyjnym, stanowiącym jej rdzeń, posiada swe własne "odpowiedniki", łączące jej wspólnotę niewidzialną ze stworzeniami materialnymi, będącymi jej wcieleniem. Trzeba jednak, ażeby studiujący okultyzm wiedział, że przed dwudziestoma wiekami te "odpowiedniki" uległy zniszczeniu, a "sygnatury" - zniekształceniu. Eteryzny geniusz, którego żywym hieroglifem był na przykład koń, jęczmień, kadzidło lub diament, ośłania

dziś inne zwierzę, inną roślinę, inny minerał. Właśnie dlatego współczesne prace, dotyczące magii czy spagiryzmu bywają tak bardzo nieudane.

Gdybyśmy więc chcieli kontynuować ewolucję starożytnych wtajemniczeń, musielibyśmy opracować nowe systemy "odpowiedników" i "sygnatur". Moglibyśmy wtedy, jak to czyniono w starożytnych Kolegiach, ćwiczyć (rozwijać) w sobie, wedle wyboru, energie naszych instynktów lub woli, czy intelektu. Lecz te próby, tak urzekające dla nowicjuszy okultyzmu, stają się zupełnie bezużyteczne dla ucznia Chrystusa, a nawet mogą być szkodliwe.

Gdy, na przykład, wyrzekamy się spożywania mięsa i picia wina, po to, żeby zapanować nad zmysłowymi pragnieniami, to w rzeczywistości, nie zwyciężamy ich lecz uciekamy przed nimi. Taka metoda jest skuteczna tylko do czasu. Wreszcie nadchodzi pewna chwila, kiedy te siły, wzmocnione i wypoczęte, dzięki naszej iluzjonistycznej ascezie - stają znów przed nami, a wtedy szansa upadku pod ich naporem będzie o wiele większa. Tak przedstawia się, z duchowego punktu widzenia, bezużyteczność wegetarianizmu.

Przepisy religijne, zwłaszcza katolickie, ustanowione dla ogółu śmiertelników, mają charakter bardziej zrównoważony. Lecz rozpatrywane z punktu widzenia Absolutu, przedstawiają się jedynie jako drogi wygodniejsze od innych.

Tak samo jak każde boskie Światło, tak i nauka Jezusa ulegała rozmaitym zniekształceniom. Lecz teologia katolicka jest nadal, ze wszystkich dawnych teologii, najpełniejszą i najprawdziwszą. Zaś pewni pseudo wtajemniczeni, pragnący zniszczyć ją, dają tym samym dowód, że nie zrozumieli słów Chrystusa.

* *

*

- Jak należy jeść?

Ażeby zrozumieć odpowiedź, na to pytanie, jaką dali starożytni mędrcy, trzeba nieco bliżej przyjrzeć się pneumatologii. Równocześnie rozpatrzmy trzecie pytanie: - Kiedy należy jeść?

Świat materialny, ze wszystkimi swymi formami i swymi tworamii jest obrazem świata sił. Każdy kamień, roślina, zwierzę, każde miejsce, każdy organ, każda godzina stanowią wcielenie, znak, cechę jakiegoś ducha, geniusza lub boga. Tak samo jak, dotykając opornika elektrycznego, odczuwamy przepływ prądu, oddziałując na "znak", otrzymujemy, wywołujemy lub uruchamiamy siły, jakie ten znak reprezentuje.

A zatem, jeśli chodzi o dietetykę, starożytni wtajemniczeni rozpatrywali wszelkie aspekty tego problemu. W ich pojęciu, fizjologiczny obieg życia zmienia się w każdym osobniku, jak również w okresie roku, w kwadrach księżyca czy też porach dnia. Cztery pory życia kosmicznego na ziemi odzwierciedlają się w czterech temperamentach i czterech wielkich funkcjach fizjologicznych, jak kastach życia społecznego.

Trzeba więc było dobierać pokarmy odpowiednio do pór roku, faz księżyca, godzin

dnia, a także do kompleksji danego osobnika, jego miejsca pobytu i rodzaju planowanej pracy. Trzeba mu było wyznaczać odpowiednio do tych różnicowań, specjalne rytuały oczyszczające, inwokacje bogów, specjalne postawy, które miały wzbudzać w jego ciele korzystne prądy magnetyczne, wreszcie rodzaje naczyń z odpowiedniego materiału, jakimi miał się posługiwać itd.

Widzicie więc, że cała ta drobiazgowość u Mojżesza czy Manu, pogłębiająca się jeszcze w stosunku do osobnika kasty kapłańskiej, którego system nerwowy musiał być utrzymywany w stanie maksymalnej czystości i wrażliwości, gdyż tą drogą starożytny kapłan dostrzegał i oddziaływał na plan niewidzialny - widzicie więc, wszystkie te drogiagzowe przepisy były (w owych czasach) logiczne, użyteczne i konieczne.

Katolicyzm, ta z dzisiejszych religii, której formalizm jest znacznie mniej rozbudowany i która jest bliższa prawdziwej religii w duchu, ten katolicyzm odrzucił większość tych praktyk, ponieważ jego duchowym wodzem jest istotnie Syn Boga, który przybył w ciele. Jednak posiada on swoją hermeneutykę i liturgię, słuszniesze niż w innych religiach, gdyż lepiej przystosowane do aktualnego stanu świata niewidzialnego naszej rasy. Katolicyzm przewiduje, nie w formie ścisłego nakazu, trzy posiłki dziennie, co jest zgodne z poglądami astrologii we wszystkich epokach. Gdy rozpatrujemy rok jako zamknięty krąg sił, złożony z czterech okresów, to stwierdzamy, że okresy księżycowe i dzień podlegają temu samemu prawu. Tak więc wschód i zachód słońca, środek dnia i nocy są - jak twierdzili Bramani już 60 wieków temu - momentami, w których prądy magneto telurystyczne zmieniają kierunek i wartość. Zaś krótkie momenty próżni, podczas których zachodzą te zmiany, są wykorzystywane przez wyznawców bramanizmu do uruchamiania pewnych prądów przenoszących wezwania natury bardziej subtelnej. Dzięki tej chwilowej próżni, ów prąd łatwiej dociera do swego celu. Tym trzem chwilom odpowiadają trzy katolickie modlitwy "Anioł Pański", trzy sandias bramańskie i cztery pranajamy jogów.

Podaję tu jedynie elementarne pojęcia o tym problemie, gdyż całego życia nie wystarczyłoby do wyczrepania tematu. Jednak powiemy kilka zdań o organogenicznym znaczeniu modlitwy "Anioł Pański" i modlitwy przed posiłkiem.

Przepisowo "Anioł Pański" powinien być odmawiany o świcie i zmierzchu oraz w godzinie astronomicznego południa. Modlitwa ta składa się z trzech zasadniczych części: angelus, werset i oremus. Pierwsza część zawiera trzy wersety Ewangelii, przedzielone trzema "Ave Maria". Te trzy wersety mówią o zwiastowaniu, poczęciu, zgodzie wyrażonej przez Maryję i wcieleniu Słowa. Pierwsza część zwraca się do Św. Dziewicy, jako pośredniczki, zaś druga do Boga.

W ten sposób Kościół chce, żeby jego wierni upamiętniali trzy razy dziennie potrójne wcielenie Słowa, które dokonało się, dokonuje się i dokona się w kosmosie, w planie fizycznym i w sercu człowieka. Każdy z tych cudów jest zapowiedziany przez anioła odpowiedniej hierarchii i przyjęty - przez Dziewicę wieczystej Mądrości, której dostrzeżonymi postaciami są "Przyroda-byt" filozofów, Sophia Boehmego, Shekinah kabalistów - lub przez kobietę doskonale pokorną, to znaczy doskonale czystą - lub też

przez tę część ludzkiego ducha, jaka obejmuje wszystkie pasywne władze umysłowe, a szczególnie wrażliwość, pamięć i wyobraźnię. Oto trzy dziewice, które są zdolne wytrzymać oślepiające odwiedziny Ducha Boga.

Żaden człowiek nie może wystąpić swej Myśli aż do miejsca pobytu Dziewicy kosmicznej i żaden też człowiek, zanim nie powróci do Nieba, nie może zrozumieć zrodzenia się w nim Słowa. Dlatego więc zbadamy jedynie historyczne narodziny Jezusa z Nazaretu, ażeby cokolwiek zrozumieć z problemu wcielenia Słowa.

Co widzimy w opowieści ewangelicznej? Jakaś planeta, z czterema królestwami widzialnych tworów i niezliczoną liczbą królestw niewidzialnych, jest wciągana z własnej winy, coraz szybciej do otchłani Nicości, bez możliwości ratunku. Nie może się ona zatrzymać z braku jakiegokolwiek zewnętrznego punktu oparcia. Jest więc konieczne, żeby jej zbawca znajdował się poza nią. Oto dlaczego potrzeba było żeby Chrystus nie miał w Sobie nic ziemskiego, ani w Swym cielesnym, ani w Swym duchu. Ów Chrystus jest rzeczywiście, fizjologicznie Synem Boga. Z drugiej strony, załączek Jego ludzkiego ciała, w swej istocie doskonałego, mógłby unicestwić niedoskonały organizm macierzyński, tak jak inne doskonałe elementy osoby Człowieka-Jezus, mogłyby unicestwić elementy osoby kobiety, w którą wcieliłyby się, gdyby ta kobieta nie była zabezpieczona przed takim rozkładem przez najdoskonalszą pokorę i czystość, jakie mogą zaistnieć na tej ziemi.

Tak więc nasz Pan mógł się narodzić jedynie przez działanie Ducha Świętego i tylko w łonie Świętej Dziewicy. Winien był narodzić się w tym krótkim momencie, gdy ziemia, zawieszona tuż nad przepaścią, miała ulec nagłej i radykalnej przemianie. Nasza religia rozmieszcza w ramach roku liturgicznego serię symboli kosmologicznych, psychologicznych i teurgicznych, których rzeczywiste wzorce znajdują się w Ewangelii. Za pośrednictwem tych symboli upamiętnia ona narodziny Słowa, nie tylko w Boże Narodzenie, lecz również w trzech innych okresach, kiedy siła słoneczna swymi zmianami powoduje następowanie kolejnych pór roku. Zaś w analogicznym cyklu dnia, katolicyzm powtarza te wezwania w przerwach między nocą a brzaskiem, świtem a dniem, dniem a wieczorem, wieczorem a nocą. Te cztery okresy odpowiadają czterem przeptywom sił magnetotelurycznych, a chwila oddzielająca te cztery okresy jest momentem próżni między falą odpływającą a falą, która dopiero się zbliża. Otóż w Przyrodzie próżnia nie może zaistnieć. Klosz, spod którego wypompowano powietrze napętnia się inną, bardziej subtelną substancją. Tak samo, przerwa między następującymi po sobie siłami, jest wypełniona siłą wyższą. Jest to częściowe zstąpienie wyższej formy Życia. Takie zstąpienie dokonuje się we wszystkich miejscach fizycznych, eterycznych, mentalnych i psychicznych, gdzie zachodzi jakakolwiek przemiana. Dlatego właśnie wszelkie liturgie, zarówno ezoteryczne jak i egzoteryczne świecą przesilenie i zrównanie dnia z nocą w układzie słonecznym i księżycowym, pory dnia, i w królestwie dusz, chwile narodzin, śmierci i nawróceń.

Oto dlaczego odmawia się "Anioł Pański" trzy razy dziennie i kieruje się tę modlitwą do Marii Panny, która jest ludzkim prototypem wszelkiego stanu czystości życiowej, a tym samym może stanowić punkt oparcia dla energii wyższej. Dlatego

katolicyzm umieszcza święta Marii Panny we wszystkich momentach roku, kiedy Przyroda i człowiek podlegają zmianom. W zimie kościół obchodzi święto Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia), wiosną - Zwiastowanie (25 marca), w lecie - Nawiedzenie i Wniebowzięcie, a jesienią Jej Narodzenie (8 września). W indywidualnym życiu człowieka narodziny, małżeństwo i śmierć są specjalnie polecane pośrednictwu Matki Chrystusa.

A teraz powróćmy do naszego tematu. Trzy codzienne posiłki następują po trzech chwilach wyznaczonych na "Anioł Pański". Te trzy posiłki powinny być poprzedzone prośbą o błogosławieństwo boże dla nas i naszego pożywienia. Dla nas po to, żeby cała nasza istota mogła przyjąć te pokarmy w sposób najpełniejszy, to znaczy całą ich substancję materialną i ich życie, dla ciała i dla naszego ducha. Bo rzeczywiście, choroba czy inne zło może przeniknąć w naszą istotę wraz z pokarmem. Z ewangelicznego punktu widzenia wszystko żyje. Nawet kamienie posiadają pewną inteligencję i wolną wolę. Warzywa, mięso, napoje, które spożywamy mogły być uprzednio przeklęte lub pobłogosławione, drogą wewnętrzną lub zewnętrzną. Rolnik mimo woli wywiera wpływ na swe zboże. Pasterz i rzeźnik też mają wpływ na zwierzęta. Nasze siły żywotne mogą pragnąć pokarmu w intencji wypełnienia woli bożej lub w celu zaspokojenia własnych żądz. Roztropnie więc jest prosić Boga, żeby pobłogosławił cały ten skomplikowany zespół zjawisk.

Dziękczynienie jest tak samo ważne jak prośba o błogosławieństwo. Wedle sprawiedliwości nie zasługujemy na chleb, który spożywamy. Chcę przez to powiedzieć, że ten chleb jest wyprodukowany sumą pracy znacznie większą niż suma naszych osobistych wysiłków. Chrystus powiedział "jesteście sługami nieużytecznymi", a te surowe słowa są naukowo ścisłym stwierdzeniem faktu. Nigdy więc nie zapominajmy dziękować.

* *
*

Przebadaliśmy pobieżnie te domniemane udoskonalenia, jakie ludzka mądrość sądziła, że wprowadza do jakże prostych praw Mądrości Bożej. Gdybyśmy mieli dosyć wolnego czasu, moglibyśmy, chociaż pobieżnie przebadać niezliczone przepisy Talmudu, zbiory przepisów bramanizmu, zoroastryzmu, islamu lub chrześcijaństwa, ale olbrzymie góry reguł, zróżnicowań, wyjątków i innych subtelności, do głębi zmęczyłyby nas i zniechęciły. Więc wystarczy wam znów przeczytać Ewangelię, ażebyście się przekonali, że Jezus wymaga od nas jedynie czystości serca. Zaś ludzki zdrowy rozsądek jest zgodny z nauką naszego Mistrza, który powiedział: "Nie to, co wchodzi do ust brudzi człowieka". Dla ucznia Chrystusa nic nie jest nieczyste, ani mięso, ani jakiś napój, ani też jakieś wrażenie, jakaś idea, ani nawet pokusa. Brudzi jedynie złe spożytkowanie tego fizycznego czy mentalnego pokarmu, po przyswojeniu go sobie. A więc spożytkowanie sił mięśni po ich pokrzepieniu pokarmem, spożytkowanie sił namiętnościowych, jakie Przeciwnik ożywił w nas pokusą, spożytkowanie myśli, po tym jak wrażenie lub intuicja

zasiliły nasz umysł. Św. Paweł obszernie wyjaśnił ten problem.

Pozwólcie mi na małą dygresję od tego tematu. Wielu z was, dobrze już obeznanych z wtajemniczeniami, słusznie może dziwić się, że tak mało zdaje cenić skarby świętej wiedzy, przekazanej nam przez różne tradycje. Otóż, podziwiam te czcigodne pomniki Mądrości starożytnej, odmawiam im jedynie tytułu "Mądrości Bożej", jaki jest im prawie zawsze przyznawany. Gdyż jest to mądrość ludzka i przyrodzona. Dlatego ludzka, że nie pochodzi bezpośrednio od Boga. A dlatego przyrodzona, że nie jest zdolna przekroczyć granic stworzonej Przyrody, jeśli w ogóle te granice osiąga. Niepogardzam tym niezwykłym trudem intelektualnym i tym wysiłkiem woli, dzięki którym pewni ludzie osiągnęli gigantyczną postać duchową. Podziwiam tych atletów, z tym większą szczerością, że miałem szczęście zetknąć się z kilkoma z nich. Lecz największym moim szczęściem niezastużonym, nieocenionym, jak również przerażającym, z racji ciężkich obowiązków jakie pociąga za sobą, było to, że nie uległem fascynacji i czarowi tych tajemnych wspaniałości, i że spotkałem Światło Chrystusa, w pełnym nadprzyrodzonym blasku jego bardzo czystego i trwałego piękna - Światło, które na zawsze zaspokaja pragnienie i głód serc żądnych rzeczywistości wieczystych; Siłę nieuchwytną, która nie zna niemożliwości; Wiedzę ponad intelektualną; prawdziwe Szczęście, głębsze od wszelkich cierpień; Wolność Miłości, Niewolę Miłości, Absolut Miłości.

Jezus zajmuje w chwalebnej falandze zbawców pozycję jedyną i wyjątkową. Jego tytuł: Chrystus, jest zwykłym określeniem pewnej funkcji duchowej, podobnie jak imiona innych mesjaszów. Takie określenia słowne jak: Manu, Rama, Budda, Zoroaster, Lao Tse, Dionizos, Orfeusz, Ozyrys, Hermes itp. nie są imionami lecz tytułami określającymi funkcję duchową, podobnie jak np. burmistrz, profesor czy prefekt. Twierdzę, że Chrystus jest jedyną istotą, która, odkąd istnieje ziemia, zstąpiła z planu Absolutu, która sama skonstruowała sobie ciała dla swej działalności intelektualnej, animicznej i fizycznej - istotą, która jako jedyna miała prawo rozkazywać wszystkim twórcom, która wiedziała wszystko, bez uczenia się czegokolwiek, której moc działania była nieograniczona, pomimo, że nigdy nie była rozwijana żadnymi metodami ćwiczeń.

Mówiono o Jezusie, że był człowiekiem, który otrzymał w wieku lat siedmiu, dwunastu lub trzydziestu pewien boski pierwiastek, albo że wykorzystał dorobek sprawiedliwych mędrców starożytnych, którzy pojawili się tu przed nim lub też, że poznał tajemnice esenickich, kabalistów, bramanów albo taoistów. Przedstawia się Go też jako marzyciela, którego symboliczne nauki lud przetworzył w obiektywne fakty lub jak mesjasza pewnej określonej epoki, którego przewyższyli i zastąpili inni późniejsi mesjasze, lub też jako zwykłego, ludowego agitatora, lub wreszcie jako całkowicie zmyśloną mityczną postać. Wszystkie te systemy wiedzy, których nie wymienię nazw, ani imion ich propagatorów, żeby nie robić nikomu reklamy, wszystkie te systemy zostały pobudowane prawie wyłącznie przez ludzi szczerych i nieraz bardzo światłych. Lecz pewne wewnętrzne przeszkody, których też nie wyjawię, żeby nie osądzać tych ludzi, uniemożliwiły im dostrzec prostego światła Prawdy.

Być może zapytacie mnie jakie posiadam dowody na poparcie tych twierdzeń? Gdy jakiś chemik powiadamia swych kolegów o swym odkryciu w dziedzinie analiz, wówczas ci specjaliści rozpoczynają weryfikację tego odkrycia od odtworzenia identycznych warunków, w jakich zostało ono dokonane. Gdy (dla przykładu) Gabriel Delanne lub dr Breton zaobserwował jakiś autentyczny fakt psychiczny, którego oficjalnie uczeni nie chcieli uznać, wtedy mówili swym oponentom: "wypełnijcie wystarczające i niezbędne warunki do odtworzenia tego zjawiska". Ja też dam wam taką samą odpowiedź. Chcecie wiedzieć kim jest Chrystus? Udać się do niewidzialnego królestwa, w którym On przebywa. W tym celu zastosujcie wskazaną przez Niego metodę: "Kto chce iść za mną, niech wyrzeknie się siebie samego, niech dźwiga swój krzyż i naśladuje mnie". Ten więc, kto w każdej sytuacji działa odwrotnie do swych naturalnych skłonności, który wszystko znosi, nigdy nie skarżąc się - tylko ten człowiek - gdyby Jezus mu nie objawił się - miałby prawo skierować do Boga najostrzejszy protest z racji zawiedzonego zaufania.

Jezus żyje w nas, w pewnym ośrodku naszej istoty, usytuowanym poza sferą intelektu. Uważam więc - pomimo, że wielu teologów i filozofów twierdzi odwrotnie - uważam, że jest niemożliwością rozumowe udowodnienie boskości Jezusa.

Ażeby ci spośród was, którzy nie podzielają moich przekonań na ten temat, mogli je przyjąć, musieliby - albo przeprowadzić weryfikację metodą, jaką podałem przed chwilą - lub też, żeby sam Jezus przeniósł ich duch do miejsca, gdzie Jego osoba jest widoczna w pełnym świetle.

Mówiacy udziela swym słowom coś ze swych ciemności lub ze swego światła wewnętrznego. Słowa Jezusa są więc o tyle wyższe od nauk innych zbawców, o ile Jego osoba istniała wcześniej od ich osobowości, a Jego siedziba jest bardziej wewnętrzna niż ich pałace. Słowa bankiera działają w dziedzinie finansów. Słowa przewodcy ludowego wywołują echo we wszystkich planach życia społecznego. Słowa adepta, który w ekstazie odwiedził jakieś słońce czy gwiazdę, są nasycone swoistym światłem tej gwiazdy. Lecz słowa Tego, który zamieszkując Absolut, zstąpił do nas, budzą w naszych czujnych sercach echa wieczności.

Tak właśnie słowa Ewangelii wyrażają z maksymalną dokładnością, dostępną dla naszej zdolności odczuwania, prototypy Prawdy, Dobra i Piękna. Takie są w skrócie powody, dla których tak często powołuję się na słowa i czyny Syna Człowieczego.

Lecz powróćmy do naszego tematu, od którego oddaliliśmy się tylko pozornie.

* *
*

Zwykły zdrowy rozsądek wskazuje, że nam, stworzeniom cielesnym, żyjącym w materii, potrzeby żołądka powinny wyznaczać pory posiłków, podobnie jak odczuwalna potrzeba snu wyznacza nam chwilę położenia się do snu. Nie potrafię wystarczająco często wam powtarzać, że to właśnie doskonałość naszego życia fizycznego, a nie życia astralnego czy ekstatycznego jest aktualnie dla nas najważniejsza, pod warunkiem

jednak, że ta doskonałość będzie osiągnana drogą przystosowania i posłuszeństwa, możliwie najpełniejszemu prawu organicznemu tej ziemskiej egzystencji.

Zauważono, że w dziedzinie interesów sukcesy osiąga przeważnie ten, kto umie chwytać okazje. Okazja jest naturalnym sygnałem, powiadającym nas, że po drugiej stronie zasłony są zgromadzeni wszyscy niewidzialni pomocnicy, obarczeni obowiązkiem doprowadzenia do realizacji jakiegoś wydarzenia lub przedsięwzięcia, ukrytego jeszcze w bezkształtnej przyszłości. Podobnie Przeznaczenie oczekuje od nas reakcji na jego zewnętrzne znaki. I tak, głos trąbki wzywającej na wieczorny posiłek, oznacza, że potrawy są już gotowe do spożycia, i że, jeśli natychmiast z tego nie skorzystamy, to następna okazja powtórzy się dopiero jutro. Wystarczy słuchać wezwań żoładka, gdyż są to sygnały powiadające nas, że w naszym ciele eterycznym i w atmosferze wtórnej są już gotowe do pracy wszystkie drobne duchy i geniusze, niezbędne do mechanicznego i chemicznego spełniania funkcji odżywczych.

Ewangelia nie podaje listy pokarmów zakazanych. Widzimy z jej opisów, że Chrystus odżywał się przeważnie chlebem, rybami i owocami, podobnie jak czynił to ubogi lud, pośród którego żył. Możemy jeść wszystko, co nam odpowiada, jeżeli nie koliduje to z ograniczeniami nakazanymi przez miłosierdzie (charité). Św. Paweł doskonale to wyjaśnił.

Pierwszym obowiązkiem jest miłość bliźniego, a drugim - dbałość o zdrowie ciała. Możemy więc stosować sposób odżywiania taki, jaki nam odpowiada lub jaki zaleci nam lekarz, lecz w takich granicach, żeby nie przeszkadzało to nikomu, i żeby nasz styl życia nie gorszył nikogo i nie prowokował obmowy. Unikanie lub jedzenie mięsa, czy też jakiegoś rodzaju mięsa, jak również wina, alkoholu, kawy, tytoniu, zależy wyłącznie od naszej woli i chęci, lecz tylko, gdy jesteśmy sami. We wszystkich innych sytuacjach należy stosować się do konwenansów i przyzwyczajęń otaczających nas osób. Pokój Nieba nie jest uzależniony od sposobu odżywiania, bez względu na to, co twierdzą zwolennicy wtajemniczeń.

Gdy człowiek w pełni ufa bożej dobroci, wtedy nie interesuje się już metodami odżywiania, ani ich wpływem na psychikę. Spożywa on ryż i pije czystą wodę uczestnicząc w posiłku ascety, w towarzystwie robotnika je mięso i pije alkohol, zaś wykwintne potrawy i wina na przyjęciu u bogaczy, żeby nikogo nie gorszyć i nie zniechęcać do Mistrza, któremu służy.

Gdy chcemy służyć Bogu, nasza odwaga powinna przewycięzać lęk przed chorobą czy pokusą. A poza tym, celem naszego pobytu na ziemi nie jest zdobywanie dobrymi uczynkami własnego zbawienia, lecz przede wszystkim wypełnianie czynów miłości. Zbawienie jest nagrodą, a nie celem: "Kto pragnie zbawić swoją duszę, straci ją".

* *
*

Teraz już wiemy, że Ewangelia nie zobowiązuje nas do żadnego rytuału przed

spożywaniem posiłków. A jednak Chrystus nigdy nie przełamywał chleba bez uprzedniego dziękowania Ojcu - a przecież jeżeli kiedykolwiek jakaś istota na świecie naprawdę zapracowała na swój chleb, to przede wszystkim właśnie On. Znałem pewnego człowieka, który wszystkie swe siły, wszystkie dni i noce poświęcał pracy dla bliźnich, preparacji leków, modlitwie, najniezwyklejszym uzdrowieniom chorych. Jego życie było nieprzerwanym cudem. Swoje pieniądze oddawał biednym, a swe serce - cierpiącym. Pewnego dnia, stojąc, jadł kawałek chleba i zwracając się do mnie, powiedział: "Zobacz jakie Niebo jest dobre. Nie zasłużyłem na ten chleb, a jednak jem go i wieczorem też będę miał coś do jedzenia".

Oto jakimi uczuciami żyją istoty Światła. Nie zapominajmy więc nigdy dziękować Bogu za dary, jakie dzięki Jego dobroci mamy na naszym stole. Starajmy się walczyć z łakomstwem; bo jeśli nasze ciało ma prawo do pokarmu, to jednak nie potrzebuje być przekarmiane, oprócz wypadków, gdy organizm został wyczerpany chorobą.

Ewangelia nie wyznacza też godzin posiłków. Uczeń Chrystusa, pozostając całą swą istotą w łączności z centralnym planem świata, nie potrzebuje uważać na aspekty astrologiczne, ani na zmiany magneto-teluryczne. Po prostu, będzie on zależnie od sytuacji, stosować się do rozkazu zwierzchnika, do zwyczajów danego kraju, do konwenansów współbiesiadników, zaś gdy jest sam, niczym nie skrępowany, stosuje się do fizycznych potrzeb swego organizmu. Materialista dostrzega w wydarzeniach jedynie łańcuch okoliczności. Ten kto przyznaje człowiekowi rolę dominującą, widzi w wydarzeniach skutki działania woli. Lecz mistyk uważa, że wszystko jest tylko znakiem działalności opatrnościowej. Porzuca on swe uczucia antypatii i sympatii, swe niepokoje, logiczne rozumowania, pragnienia i obawy i będzie postępował w sytuacjach najpoważniejszych, jak i najbliższych wedle tej samej zasady, jedynej reguły: zrzeczenie się osobistej woli i wypełnianie miłości bliźniego.

Akt czystej miłości braterskiej jest cenniejszy od każdej modlitwy.

Jak naucza Zohar: na ucztach oddawajcie część darów Bogu, to znaczy biednym, gdyż w przeciwnym razie anioł oskarżyciel wkroczy do waszego domu. A jeszcze lepiej, bądźcie posłuszni nakazowi Ewangelii: Zapraszajcie do stołu raczej nie równych i wyższych od was, ani tych, od których spodziewacie się jakiejś korzyści, lecz niższych stanem, a przede wszystkich tych, którzy nie mogą się wam odwdziżyć za waszą uprzejmość. W ten sposób naśladować będziecie naszego Mistrza Jezusa i nie oczekując widzialnej nagrody za swą dobroć, otrzymacie ją u stołu Ojca.

* *
*

Zajmijmy się teraz problemem postu.

Wszystkie religie i wtajemniczenia oceniały tę praktykę jako bardzo skuteczną, zaś Ewangelia również uznaje znaczenie postu, lecz tylko w wypadkach wyjątkowych.

Podobnie jak każde z naszych ciał odżywia się na swój sposób, tak też istnieją

odpowiednio różne rodzaje postów. Ażeby omawiać ten problem, należałoby wpierw zrehabilitować pełną antropologię, opisać ciało fizyczne, eteryczne, astralne, mentalne, duchowe, następnie ciało woli i duszę, a w końcu wzajemne stosunki pomiędzy tymi różnymi organizmami. Następnie należałoby opracować biochemię odpowiednich substancji odżywczych, hyperfizykę i pełną hyperpsychikę. Otóż, nie mam tak wygórowanych ambicji. Uprośćmy więc problem i zajmijmy się dwoma rodzajami postów, zrozumiałymi dla wszystkich: postem cielesnym i moralnym.

Gdy odmówimy sobie posiłku, wtedy ciało pobiera niedobór energii z zapasowych komórek tłuszczowych. Układ pneumo-gastyczny i jego odgałęzienia nie pracują, gdyż nie odbywa się proces trawienia. Powstaje nadwyżka sił nerwowych, którą mogą się posłużyć: myśl, namiętność lub wola. Węzły życia zwierzęcego łączące ducha z ciałem rozluźniają się. Działania psychiczne stają się łatwiejsze, a rozmyślanie intensywniejsze. Zjawisko, zwane przez okultystów "wychodzenie w ciele astralnym", telepatia, telepsychia, mediumizm, wysiłek magiczny mogą występować albo pod wpływem czystej woli, albo egzaltacji animicznej, bez względu na to, czy źródłem tego będzie namiętność czy pobożność.

W sposób analogiczny, wszelka abstynencja stosowana w danym planie, wywołuje tam niepokój wraz z napływem sił z sąsiedniego planu niższego i zstąpienie sił wyższych z sąsiedniego planu wyższego. Ponadto, siły i istoty zewnętrzne wobec naszego "Ja", przystane nam jako właściwi współpracownicy do realizacji czynu, którego wyrzekliśmy się, przechodzą do dyspozycji określonej intencji, woli lub namiętności i stają się energicznymi, chociaż tymczasowymi, jej pomocnikami. Oto w jaki sposób cielesny post może wspomagać nas w modlitwie lub w walce z pokusami.

Im wyższy i subtelniejszy jest plan, w którym spełniamy wyrzeczenie, tym aktywniejsze są emitowane dynamizmy. Tak więc post ludzkiego "Ja" jest najpotężniejszy, gdyż wzbudza reakcje w centralnym planie naszej istoty. Każda dyscyplina cielesna, magnetyczna, mentalna i psychiczna w sumie jest tylko systematyczną serią abstynencji. Post naszego "Ja" stanowi najwyższą metodę kształcenia woli. Jednakże czuwajcie nad intencją, jaka będzie ożywiała te wasze wysiłki. Zanim przyłożycie rękę do pług, przypomnijcie sobie te trzy wieczyste sentencje: "Kto pragnie zbawić swą duszę, traci ją, a kto ją traci dla Mnie, znajdzie ją". "Ten rodzaj demonów może być wypędzony tylko modlitwą i postem". "Jeżeli ktoś chce iść za mną, niech wyrzeknie się siebie, niech dźwiga swój krzyż i niech kroczy moim śladem".

Wreszcie, żeby praktyki pokutne, dobrowolne lub mimowolne, i próby osiągały pełny efekt, żeby rzeczywiście kasowały grzech w nas i poza nami, żeby przynosiły owoc wieczysty, należy stosować się do rady Chrystusa: "A gdy pościsz nie bądź smutny jak obłudnicy, którzy nadają swej twarzy wyraz przygnębiony, ażeby pokazać ludziom, że poszczą. Ale gdy ty pościsz, zachowuj pogodny wyraz na twarzy, ażeby nie ludzie widzieli, że pościsz, lecz Ojciec, który widzi w ukryciu i wspomaga w ukryciu".

To ostrzeżenie musi być bardzo ważne, skoro w tak wyraźny sposób zostało nam

przekazane. I rzeczywiście, w jakim celu Chrystus zstąpił na ziemię? Czy dostarczył nam środków do zdobycia jednej z twierdz, skąd rządzą nami bogowie? Udostępnił nam jakieś tajemnice Przyrody? Czy też szczęście materialne? Nie, lecz wskazał nam nieznaną drogę, stromą i pustynną, wiodącą prosto do Boga. Nasz Pan, Wysłannik Absolutu prowadzi nas spowrotem do Absolutu. Jezus pragnie żebyśmy porzucili wszystko: uroki słońc i gwiazd, raje, upojenia odkrywanych tajemnic Kosmosu, piękno władców światów niewidzialnych, uwielbianych przez ich kapłanów i adeptów, bowiem Ojciec jest ponad tym wszystkim. Są to tylko stworzenia, zaś Jezus uczynił z Siebie Samego żywy węzeł jednoczący niepoznawalnego, niewyraźnego i niepojętego Ojca z nami. Jest więc sprawą niezmiernie ważną, żebyśmy nie niweczyli tego, co Zbawiciel Swym cierpieniem uczynił. Czuwajmy, żeby wszystkie nasze myśli, uczucia i czyny były kierowane intencją ku jednemu Bogu, nie zaś ku żadnemu z bogów, zamieszkujących światy niewidzialne, chociaż byliby najbardziej fascynujący.

Nowe narodziny do życia wieczystego, oto ostateczny cel naszych trudów. To Chrystus zasadzi nas do ziemi żyjących, lecz to my sami musimy wyrwać się z gleby tego świata. Oto dlaczego każdy atleta duchowy, chcąc wesprzeć swą władzę nad sobą, jest zmuszony wyzwalać się z dziedzin Przyrody, z życia zwierzęcego, instyktowego, wyrzekać się pieniędzy, zaszczytów, niskich form miłości. Lecz z tych kręgów można wyjść dwiema drogami. Pierwsza z nich jest zewnętrzna i polega na dyscyplinach pokarmowych, ćwiczeniach oddechowych, namiętnościowych i mentalnych, na tłumieniu pragnień i doprowadzeniu woli do stanu stabilności, niewzruszoności i niezmienności. Jest to zła metoda, a dlaczego - wyjaśnię później.

Druga droga jest wewnętrzna. Kroczymy nią, uwalniając serce od naturalnych upodobań, ażeby skierować je ku światu nadprzyrodzonemu, nie przerywając jednak karmienia wewnętrznego płomienia czynem; nie wycofując się z życia domowego, rodzinnego, społecznego, intelektualnego i artystycznego. Ta droga jest dobra. Tu nie dążymy - jak na tamtej drodze - do egoistycznego schronienia, lecz kierujemy tłum istot i sił widzialnych i niewidzialnych ku wieczystemu ośrodkowi, z którego wyszły. Gdy poszczę, wyrzekam się dozwolonych przyjemności, w celu zwiększenia siły mojej woli, wówczas krocę ku królestwu pychy. Gdy spełniam te same wysiłki, po to, żeby dać Ojcu dowód posłuszeństwa, miłości i modlitwy, wtedy krocę ku Niebu. Wybaczcie mi, że tak uporczywie podkreślam tę różnicę, lecz ma ona zasadnicze znaczenie dla zrozumienia konieczności zatajania szlachetnych czynów. Trzeba nauczyć się milczeć, a jeszcze lepiej - zapominać o nich, gdyż można też pysznić się zdolnością do zatajania dobra, jakie wydaje się nam, żeśmy spełnili. Pycha wślizguje się aż do najgłębszych warstw świadomości.

Wreszcie nie zapominajmy, że wszystkie te środki ostrożności, mające na celu zachowanie integralności moralnej, wpływają nie tylko na nas samych, lecz również na niewidzialnych świadków naszego postępowania. A nie jest to najmniejszy z przywilejów ucznia Chrystusa.

Jak zauważyliśmy na wstępie, każda z powłok ludzkiej istoty otrzymuje

odpowiedni pokarm. Wyraz "powłoka" nie jest zbyt dokładnym określeniem, gdyż nie kojarzy się z pojęciem organizmu żywego, dlatego odpowiedniejsza jest nazwa "ciało". Bo rzeczywiście, poza człowiekiem fizycznym, istnieje człowiek fluidyczny i astralny, a dalej człowiek z materii mentalnej i rozmaitych innych, związanych z tym samym "Ja". Z kolei, boska dusza często zarządza licznymi "Ja" planetarnymi. Jest ona związana z każdym z nich poprzez duchowe serce, będące wewnętrzną świątynią. Zaś ta świątynia jest umiejscowiona w sercu fizycznym.

A więc w czasie egzystencji ziemskiej należy kształcić "Ja" ziemskie, osobowość ziemską. Ta edukacja polega zasadniczo na naginaniu wszystkich ciał wypożyczonych nam przez ziemię, do prawa człowieka wieczystego, do prawa duszy. Pokarmy fizyczne, fluidyczne, astralne czy mentalne są więc mniej ważne od pokarmów duchowych, o które jednak troszczymy się najmniej.

Dusza sama w sobie jest wolna, wieczysta, boska. Może się więc ona karcić tylko pokarmem boskim. Otóż w jaki sposób pierwiastek boży przejawia się w świecie? Przez poświęcenie. Kto poświęcił się w sposób doskonały? Jezus. Tak jak On oddał Swe życie za nas, my też oddajmy siebie bliźnim. Takie postępowanie pociąga za sobą stałe cierpienia, lecz jest to jedyny sposób na dostarczanie oliwy do wieczystej lampy, którą niesiemy, nie będąc tego godni.

Tylko Chrystus dał nam przykład takiej aktywnej miłości. Nie wystarczy udzielać rad istotom nieświadomym i występny. Trzeba zdecydować się żyć z nimi, znosić ich wybryki i grubiaństwa, ażeby powoli wyleczyć ich z tego. Tak więc Słowo nie poprzestało na dostarczeniu nam bożych mocy z wysokości Swej niebiańskiej rezydencji. Zniżyło się Ono do naszego biologicznego poziomu, cierpiąc z powodu uciążliwych ludzkich wad, brzydot i złości. Nade wszystko pod tym względem, Chrystus nieskończenie przewyższa wszystkich innych wysłanników Absolutu. Starajmy się czynić podobnie w małym kręgu naszej egzystencji, a wtedy nie będziemy musieli niczego się uczyć; a wówczas Niebo zstąpi do naszego serca i wszystko przemieni w nas i w naszym otoczeniu.

"Moim pokarmem jest wypełnianie woli Tego, Który mnie posłał".

Sédir (1910)

Rozdział 3, "La Voie Mystique", 1951

Tłumaczył KA